

**Osoby:**

**Asia, Marek, Brat Marka, Mama Asi, Tata Asi, Ksiądz, Pani z noclegowni, Anioł, Właścicielka mieszkania**

**Scena I**

*Stacja metra. Asia i Marek spotykają się na stacji. Marek wie, że Asia wraca od lekarza.*

M: No i jak?

A: Jestem w ciąży...

*Marek całuje Asię w policzek, a potem w brzuszek.*

M. Jejj! Cudownie! Idziemy to uczcić!

*Przytulają się. Obok przechodzi jakaś kobieta, mijają ich, zatrzymuje się, odwraca i wraca. Podchodzi do nich. To właścicielka mieszkania.*

Wł: Nareszcie was złapałam! Znowu zalegacie z czynszem. Dzisiaj macie się wyprowadzić! Koniec tego!

*Odchodzi.*

*Asia patrzy na Marka przerażona.*

A: Co teraz?

M: Nie martw się, coś wymyślimy.. Pójdę do brata, może pozwoli nam zostać kilka dni... Albo pożyczę jakieś pieniądze...

A: Może lepiej do moich rodziców....

M: Przecież oni nie chcą mnie znać... Wciąż słyszę słowa twojego ojca: „Ty chcesz być z moją córką?”

A: Ale są święta...

**Scena II**

*Marek idzie do brata. Brat siedzi przed komputerem, rozmawia z pracownikiem przez telefon.*

Brat: Nie obchodzi mnie to, że jest Wigilia. To ma być zrobione.

*Słyszy pukanie do drzwi.*

Brat: Czego znów?

M: To ja...

Brat: Ooo, mój braciszek Mareczek. Dawno Cię nie widziałem...A co Cię tu sprowadza? Kopę lat odkąd Cię wykopałem z pracy...

M: Asia jest w ciąży. Nie mamy gdzie mieszkać.

Brat: W ciąży? A to na pewno Twoje dziecko? Już dawno Ci mówiłem, żebyś ją rzucił...

M: To moje dziecko, bo to moja zona. I mam do niej zaufanie... Pożyczysz mi trochę kasy?

Brat: Zaufanie, zaufanie...w dzisiejszym świecie można ufać tylko sobie, a i to nie zawsze. Ale spokojnie braciszku, wszystko da się załatwić. Mam zaprzyjaźnionego prawnika. To cudotwórca, tak potrafi człowieka zamotać, że nawet Asię przekona, że dziecko nie jest Twoje!

M: O czym Ty mówisz? Czyś Ty zwariował...?

Brat: Chciałeś pomocy to ci ją oferuję! A jak Ci się nie podoba to wynoś się stad, bo nie mam czasu!

### Scena III

*Asia idzie do domu rodziców. Otwiera mama.*

Mama: Asieńka? Dziecko, przysłaś! Wchodź, rozbierz się.. no co tak stoisz? Właśnie mieliśmy siadać z tatą do kolacji... A już myślałam, że nie przyjdiesz! Ale widzę, że zmądrzałaś!

A: Nie przyszłam na Wigilię mamo. Myślałaś, że zostawię męża i przyjdę do Was? Przyszłam, bo... muszę poprosić was o pomoc.

Mama: Co się stało? Jaką pomoc?

A: Nie mamy z Markiem gdzie mieszkać. Czy moglibyśmy zostać u was kilka dni? Tylko do Nowego Roku.

Mama: Co to znaczy, „nie mamy gdzie mieszkać”?

A: Znowu zalegaliśmy z czynszem i dziś musieliśmy się wyprowadzić.

Mama: No ja wiedziałam, że tak będzie. Mówiłam Ci tyle razy, że to nie jest chłopak dla Ciebie! Ale Ty się uparłaś. I masz. To było oczywiste, że...

A: Mamo!

*Wchodzi tata.*

Tata: Asia? A co Ty tu robisz? Przecież mówiłaś...

Mama: Paweł, ja Ci mówiłam, że tak będzie. Ja mówiłam, że on się do niczego nie nadaje. Wyrzucili ich z mieszkania, bo on nie umie zarobić na czynsz! No przecież to było oczywiste, że...

A: Mamo, przestań! Możemy do was przyjść..?

Tata: Asieńko, człowiek dorosły potrafi zadbać o siebie. Tyle razy mówiłaś, że jesteś dorosła... Nie mówiłaś..?Ty zawsze możesz do nas wrócić...ale ten...ten..

A: Marek. Mój mąż ma na imię Marek tato. I go ko-cham. Ko-cham! Czy ty masz o tym jakiegokolwiek pojęcie?

Mama: Asia, jak Ty się wyrażasz!

A: Dosyć. Czyli.. ja mogę zostać, a mój mąż ma spać na ulicy, tak? Dziękuję wam bardzo. Dobra, siadajcie do kolacji i wesołych świąt.

*Odwraca się i idzie do wyjścia. Przed wyjściem zatrzymuje się i mówi.*

A: Miałam jeszcze powiedzieć, że będziesz dziadkiem tato. A Ty babcią. Ale to nie ma już chyba znaczenia.

*Wychodzi. Wraca na stację. Tam siedzi Marek.*

#### **Scena IV**

A: I...?

*Marek kiwa przecząco głową.*

A: Zimno mi...

*Przytulają się.*

#### **Scena V**

*Idą do noclegowni. Pukają do drzwi.*

M: Dobry wieczór. Czy moglibyśmy dziś przenocować u Państwa?

Pani: Ale my nie mamy już wolnych miejsc. Proszę iść gdzie indziej

M: Proszę... Moja żona jest w ciąży. Jest zimno. Nie mamy dokąd iść..

Pani: Ale proszę pana... Każdy ma jakiś problem...

M: Chodź, kochana...

#### **Scena VI**

*Idą na plebanię. Otwiera ks. Wyciera serwetką pełną jedzonka buzię ☺*

Ksiądz: Kancelaria jest dziś zamknięta. Zapraszam w poniedziałek po mszy o osiemnastej. Z panem Bogiem.

*Chce zamknąć drzwi. Marek przytrzymuje je.*

M: Szczęść Boże. Proszę księdza, proszę nam pomóc. Bardzo proszę. Moja żona jest w ciąży, nie mamy dokąd iść... Tylko jedną noc.

Ks: Ale... jak to przenocować? To nie jest noclegownia. Gdzie ja Was położę? Pod ołtarzem? W stajence z osiołkami?

*Zamyka drzwi. Odchodzi*

**Scena VII**

*U rodziców Asi.*

Tata: Co ona powiedziała? Będziesz dziadkiem?

Mama: Można się było tego spodziewać...Ale przecież oni nie mają pieniędzy, niczego nie mają...Jeszcze dziecko im potrzebne...

Tata: Tak niedawno była taka mała... Pamiętasz? Jak zawsze w wigilię, stawała na fotelu przy oknie i szukała pierwszej gwiazdki?

Mama: I niczym nie można było jej stamtąd ściągnąć.

Tata: To był czas... Chodź do mnie..

*Przytulają się.*

*Pojawia się Anioł. Ale tylko mama go widzi. Tata odwraca głowę*

Mama: Paweł, musimy ją znaleźć...

Tata (*mocno zdziwiony*): Kogo??

Mama: Asię.

Tata: Nie. Nie będę jej szukał. Nasza córka jest dorosła. Wie, co robi... Sama wpakowała się w kłopoty, więc niech sama z nich wyjdzie. Nie możemy chyba całe życie za nią biegać? Chciała być dorosła, mieć męża, to ma. Gdyby nas kiedyś posłuchała...

Mama (*nie pozwala mu skończyć*): To Twoje dziecko. Twoja córka. Kto ma jej pomóc, jak nie my? Ja wychodzę. Muszę ją znaleźć. Idziesz ze mną?

Tata: Powiedziałem już, że nigdzie nie idę.

*Tata się odwraca. Mama wychodzi.*

**Scena VIII**

Brat: Ja nie mogę z tym człowiekiem! Co on sobie w ogóle myśli? Miłość! Nie no... ale, każdy ma prawo do zmarnowania sobie życia... mógł tyle osiągnąć, miał taką szansę, to nie, idealista się znalazł. No to ma teraz idealista... Dziecko. Nie pożyczę mu, bo świat mi nie odda. Do wszystkiego doszedłem ciężka praca.. i co? Teraz mam ich utrzymywać?

Bierze do ręki książkę. Z książki wypada zdjęcie. Podnosi je i parzy długo. Obok staje Anioł.

Brat: Gdzie on może teraz być...? (*szeptem*)

**Scena IX**

*U księdza. Siedzi przy stole przed talerzem.*

Ksiądz: Tylko pomoc i pomoc? Wszystkim pomoc. A skąd ja mam na to wszystko brać? Ah, Ci ludzie, myślą, że ksiądz to na pieniądzech śpi..

*Zaczyna jeść. Pojawia się Anioł. Ksiądz łapie się za gardło... ;)*

## **Scena X**

*Asia i Marek na stacji.*

M: Usiądziemy na chwilkę. Zmarzłaś na pewno. Przepraszam Cię.. jest Wigilia, a my tu..

Uśmiechnięta A: Kocham Cię.. mamy siebie. Mamy Jego (*patrzy w górę*). I tylko to się liczy. Przecież wiesz..

*Marek wyjmuje opłatek.*

A: Bądźmy dziś szczęśliwi. Mamy tak wiele...

*Łapie ją za brzusek. Łamią się opłatkiem*

## **Scena XI**

*Pojawia się mama. Z drugiego końca sali widzi Asię i Marka siedzących na ławce. Z końca sali krzyczy:*

Mama: Asiu!

*Asia wstaje, patrzy.*

A: Mama? Co Ty tu robisz...? Szukam Cię od kilku godzin... szukam Cię...żeby Cię przeprosić...

A: Mnie? (*patrzy podejrzliwie:*)

Mama: Was... Ciebie i... Twojego męża...

Asia: A tata?

Mama: Tata nie chciał przyjść....

*Asia nic nie odpowiada, widać tylko smutek. „Głośno” biegną brat i ksiądz.*

Brat: Marek! Asia!

M: Piotrek?

Brat: Jej! Już myślałem, że Was nie znajdę. Ale... ktoś mi pomógł....

*Patrzy na księdza. Ksiądz zadowolony*

Brat: Przepraszam Cię... byłem idiotą....

Marek: Byłeś..

*Uśmiecha się.*

*Przytulają się. Brat z Markiem, Asia z rodzicami. Marek podchodzi do Asi, Asia bierze go za rękę, odchodzą na bok..*

A: Mam coś dla Ciebie. (*Wyjmuje pudełeczko*) Mam dla Ciebie pudełko, ale ono jest w środku puste... Włożyłam tam coś, czego nie widać...

Marek: Ja mam też coś dla Ciebie... coś, czego nie widać.... Posłuchaj, jest Twoja..

*Podchodzą przechodnie, mają światełka w dłoniach i śpiewają.. W czasie śpiewu, przez scenę przechodzi tata. Nie zatrzymuje się, tylko patrzy smutno z daleka.*

Tej nocy Anioł przyszedł do Józefa:

"Zbudźcie dzieciątko co tak słodko śpi  
Judea dziś to niebezpieczna strefa  
I policzone małych chłopców dni."

Namiestnik Herod ciągle drży w obawie,  
Że chociaż władzę dźrzyży jego dłoń  
I rzymski cesarz patrzy nań łaskawie  
To w rączkach dziecka może kryć się broń.

Ref:

Uciekali, uciekali, uciekali  
Na osiołku przez pustyni żar  
Jak najdalej, jak najdalej, jak najdalej  
Ukryć Dziecię, największy ich skarb.

Cieężko ojczyznę wspominać w pustyni  
Mieliśmy jakoś zapewniony byt  
Choć czasem patrol mijał drzwi świątyni  
Zawsze się modlić mógł pobożny Żyd.

Lecz może trzeba szlakiem iść wygnania  
Tak jak przodkowie nasi kiedyś szli  
Może nie tu jest Ziemia Obiecana  
Może gdzie indziej będzie rósł nasz Syn.

Ref:

Uciekali, uciekali, uciekali  
Na osiołku przez pustyni żar  
Jak najdalej, jak najdalej, jak najdalej  
Ukryć Dziecię, największy ich skarb.

Jeszcze nie wiemy co nam przeznaczone  
Lecz choć przeczucia czasem dręczą złe  
Ojciec Niebieski weźmie nas w obronę  
I znowu Anioł zjawi się we śnie.

Piasek przysypał szlaki do Betlejem  
Zabłądzić łatwo, trudny każdy krok

Tak mało mamy, tylko tę nadzieję  
Która rozjaśnia nam codzienny mrok.

Ref:

Uciekali, uciekali, uciekali  
Na osiołku przez pustyni żar  
Jak najdalej, jak najdalej, jak najdalej  
Ukryć Dziecię, największy ich skarb.

<http://www.youtube.com/watch?v=Ki4i6DB7M1I&feature=related>